

TEATR IM. STEFANA
ZEROMSKIEGO
W KIELCACH

Wiśniowy sad
Antoniego Czechowa

tłumaczenie
Agnieszka Lubomira
Piotrowska
reżyseria
Krzysztof Rekowski
scenografia
Jan Kozikowski
muzyka
Sławomir Kupczak
ruch sceniczny
Filip Szatarski
video
Emilia Sadowska

premiera
21 grudnia 2019

Na pierwszym planie:
Krzysztof Ogłóza
[Jermołaj Łopachin],
Joanna Kasperek
[Lubow Raniewska]



fol. Krzysztof Bieleński

Jak Wokulski

AUTOR: KALINA ZALEWSKA

Krzysztof Rekowski bohaterem *Wiśniowego sadu* czyni – wbrew tradycji wystawiania utworu – kupca i przedsiębiorcę Jermołaja Łopachina, a nie, jak dotąd bywało, dziedziczkę Lubow Raniewską.

■ *Wiśniowy sad* Krzysztofa Rekowskiego rozpoczyna się na tle wiśniowych kotar, a scena podczas całego spektaklu zasłana jest wiśniowymi serpentynami. Inscenizacja jednak nie opowiada w ten sposób o tytułowym sadzie, który rzadko rodzi owoce, bo, jak twierdzi Firs, nikt już nie wie, jak go uprawiać. Nawiązuje raczej do filmów Davida Lyncha, w których czerwone kotary symbolizują irracjonalność działań i podświadomość bohaterów.

Twórcy kieleckiego przedstawienia chcą bowiem zrozumieć bohaterów Czechowa i spotkać ich z dzisiejszą widownią. Zastanawiająca irracjonalność tych bohaterów zdaje się wy-

kać właśnie ze sfery podświadomości – z zaplątania w związki, własne wyobrażenia i resentymenty, bo brak zainteresowania dla zmieniającego się świata i niechęć wobec zachodzących przemian są tylko zewnętrznym wyrazem głębszych procesów. Rekowski pozytywnym bohaterem spektaklu czyni więc – wbrew tradycji wystawiania utworu – kupca i przedsiębiorcę Jermołaja Łopachina, a nie, jak dotąd bywało, dziedziczkę Lubow Raniewską, która traci majątek.

Mocny gest reżysera nie wynika z przekładu Agnieszki Lubomiry Piotrowskiej, choć nowe tłumaczenie pokazuje historyczne uwarunko-

wania postaw bohaterów, ukonkretniając komedię Czechowa. Firs narzeka na uwłaszczenie chłopów, twierdząc, że kiedyś było lepiej. Wolność przyniosła zmiany, których stary służący nie rozumie, w związku z tym tęskni za dawnym światem, jak niektórzy za Pierelem. Ale i Gajew, brat Raniewskiej, cały zanurzony jest „w latach osiemdziesiątych”, kiedy był aktywny, a nowej rzeczywistości nie akceptuje, niczym niektórzy współcześni kombataneci. Nawet Łopachin wypowiada zastanawiającą opinię, że „chłosta była dobra”. Spostrzega widocznie, że wolność okazała się prawdziwym wyzwaniem dla leni i krętaczy.

Pierwsze pokolenie, które doświadcza zmian społecznych, odwraca się często wstecz, by dokonać porównania dwóch epok, a ta dawna jawi się jako lepsza, bo wszak to wtedy byliśmy piękni, młodzi i zaangażowani. Czechow lokuje swój dramat – co w nowym przekładzie wyraźnie słychać – w epoce przejściowej, w której majątki opieszalnych ziemskich właścicieli parcelowane są na działki dla letników. Wywodzą się oni z miast, których znaczenie coraz bardziej rośnie, podczas gdy znaczenie ziemian maleje.

Beneficjentem zmian, dobrze rozumiejącym te procesy, jest Łopachin (grającego gościnnie Krzysztofa Ogłózy), którego ojciec był chłopem pańszczyźnianym. Bohater żywi sentyment wobec Raniewskiej, która zwróciła na niego uwagę, gdy był dzieckiem. Przywiązany do niej niczym jej służba i rodzina, usiłuje ratować ją przed bankructwem. Łopachin do końca walczy,

zbyt gnuśny, leniwy i powierzchowny, by wykonać jakikolwiek wysiłek. Postrzega Lubę jako niemoralną, źle oceniając jej związki z mężczyznami. Tymczasem Raniewska jest niemoralna w głębszym sensie tego słowa, jako osoba nieponosząca odpowiedzialności za własne wybory.

Wojciech Niemczyk gra Trofimowa, wykorzystując naturalny wdzięk i młody wygląd. Kiedy rozgrywa sceny z młodzieńką Anią, widać jednak, że wieczny student, w wojskowej kurtce koloru khaki, modnej wiele lat temu, trochę zasiedział się na wykładach. Ania, prowadzona z lekkością przez Annę Antoniewicz, przeżywa pierwszą miłość. Erotyczna scena z Pietią grana jest z wykorzystaniem siekiery, która – niczym strzelba – pojawia się na scenie, bo Łopachin będzie nią w finale wycinał wiśniowy sad.

Podczas przyjęcia w majątku, gdy trwają pląsy i zabawa, między Raniewską i Trofimo-

brana córką Raniewskiej, zawsze w czarnej sukience i z kluczami u paska. Oboje mają się ku sobie, ale nic z tego nie wychodzi. Bohaterzy nie znajdują sposobu, by nawiązać kontakt. Wszyscy wokół romansują, nie mając nic innego do roboty, i tylko oni nie wiedzą, jak się do tego zabrać. Tymczasem ich związek miałby sens, bo są do siebie podobni. Ale ich prozaiczność i bezradność wzbudzają politowanie otoczenia, a nawet drwiny widowni (by wspomnieć niewybredny komentarz Weroniki Szczawińskiej, zacytowany w recenzji Macieja Stroińskiego).

Najlepszą sceną Krzysztofa Ogłózy, obok furii, w którą wpada, po raz kolejny tłumacząc, jak uniknąć bankructwa, jest opowieść o licytacji wiśniowego sadu, podczas której pojawia się skojarzenie z Wokulskim. Łopachin bowiem wygrywa z potencjalnym nabywcą majątku, umiejętnie podnosząc stawkę, zupełnie jak działający poprzez innych Stach przy kupnie kamienicy Łęckich. To rodzi podejrzenie, że sytuacja ta jest trudna i uwikłana w podświadome tęsknoty także dla rosyjskiego kupca, który wydaje się taki racjonalny. Być może Łopachin do końca rozdarty jest między chęcią nabycia majątku a instynktem ratowania Raniewskiej, do której jest przywiązany, a licytując, nie wie, czy walczy dla siebie, czy dla niej. Wie tylko, że musi wyeliminować konkurenta. Z pewnością jednak jest to transakcja życia, i bohater ledwo trzyma się na nogach, zdając tę relację.

Kielecki spektakl pokazuje, że upadek Raniewskiej, która po stracie majątku wyjeżdża do Paryża za pieniądze pożyczone na wykupienie wiśniowego sadu, jest w pełni zasłużony. Dziedziczka, rozdarta między życiem we Francji i pobytami w ojczyźnie, nie wie, gdzie przynależy. Targana sprzecznymi uczuciami, ulega im, za każdym razem pokładając w nich nadzieję. Nie potrafi kierować własnym życiem. Nie rozumie też powagi sytuacji, w jakiej się znalazła – w obu planach, prywatnym i społecznym. Uciekając do Paryża, wraca do mężczyzny, który okradł ją i zhańbił, ale w telegramach zapewnia o miłości, zapewne dlatego, że kończą mu się środki do życia. Trofimow zwraca jej na to uwagę, ale ona nie chce słuchać jego rad. Musiałaby przewartościować swoje życie, a to zakłada wysiłek i rozliczenie ze sobą. Rekowski pokazuje elitę społeczeństwa jako głęboko chorą, niezdolną do odpowiedzialności za siebie, nie wspominając o innych, więc tym bardziej do kierowania czymkolwiek. ■

Najlepszą sceną Krzysztofa Ogłózy jest opowieść o licytacji wiśniowego sadu, podczas której pojawia się skojarzenie z Wokulskim.

by przekonać ją i Gajewa do racjonalnej decyzji: podzielenia wiśniowego sadu, wydzierzawienia działek letnikom i zapewnienia sobie w ten sposób stałej pensji. Tłumaczy, zapewnia, że pomoże, gwarantuje pożyczkę. Na nic. Raniewska Joanny Kasperek raz po raz zwraca nań zdumione oczy, jakby nie rozumiała, co do niej mówi. I namiętnie wydaje ostatnie pieniądze.

Aktorka po raz pierwszy pojawia się w modnym spodniem, botkach i furażerze. Gra kobietą pełną wdzięku, ale skupioną na własnych doznaniach, skoncentrowaną na swojej egzystencji. Jej bohaterka jest neurotyczką, która znajduje porozumienie z idealistą, Pietią Trofimowem. Był on nauczycielem jej synka, który utopił się w pobliskiej rzece. Wszyscy obawiają się spotkania tych dwojga, by nie powróciły złe wspomnienia. Tymczasem Lubow popada w romans z nauczycielem. Dramatyczne wydarzenia nie prowokują jej do zmian, ale do psychicznej ucieczki, jakby nie chciała wyciągnąć z nich wniosków. Podobnie, jak zdaje się nie pamiętać, że z Trofimowem romansuje także, bagatela, jej własna córka.

Leonid Gajew (Jacek Mąka) wie o wadach siostry, ale nic z tym nie robi. Nie nadąża za epoką, ale nie zamierza tego zmieniać. Plecie głupstwa, na co młodzi zwracają mu uwagę, ale jest

wem rozgrywają się decydujące sceny. Muzyka Sławomira Kupczaka dziwnie przypomina współczesne rytmy, do których podrygują bohaterzy, a Emilia Sadowska pokazuje na ekranie uciekające tory kolejowe. Projekcje wideo ewoluują wraz ze zmianami nastrojów: czasem jest to kwitnący na biało wiśniowy sad, innym razem wiejski pejzaż czy rozgwieżdżone niebo. Podobnie na scenie ścięte pnie drzew, na których posiadają bohaterzy, wymieszane zostały z pojedynczymi meblami.

Andrzej Plata gra Jaszę, lokaja rozbawionego przez Raniewską, który brzydzi się Rosją i chce jak najprędzej wrócić do Paryża. Usytuowany w centrum sceny, pali cygaro, z pogardą komentując rzeczywistość, niechętny nawet spotkaniu z matką, co portretuje tych, którzy z premedytacją odcinają się od własnych korzeni – podczas gdy Szarlotta (Aneta Wirzinkiewicz) oddałaby wszystko za poczucie przynależności. Ewelina Gronowska maluje portret Duniaszy, pokojówki rozdartej między bezczelnym Jaszą a głupim Jepichodowem (Bartłomiej Cabaj); bardzo dobra jest również w pierwszej scenie, kiedy razem z Łopachinem czeka na przyjazd Raniewskiej.

Jeśli ktokolwiek w tym towarzystwie skory jest do jakiegokolwiek trudu, to bogacący się przedsiębiorca i Waria (Dagna Dywicka), przy-